294 Piętka Maryanna

№ 25.
$\frac{11}{24}$ Czerwiec
1909 r.



Rok III
Czwartek
4.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE."

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie **rb. 4**, półrocznie **rb. 2**, kwartalnie **rb. 1.**
Zagranicą—rocznie **rb. 5**, półrocznie **rb. 2 kop. 50**, kwartalnie **rb. 1 kop. 25.**
Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej.

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika **„MARYAWITA"**
Łódź, ul. Franciszkańska **№ 27.** *Telefonu* **№ 12-73.**

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.

Rok III.
1909.



№ 25.
Czwartek, 24 Czerwca.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Pojęcie Cudu.

(C. d.)

W pojęciu cudu zasadniczym momentem jest to, co podpada pod zmysły; tem się różni cud od tak zwanych cudów ducha, albo też cudów łaski. Nie zawiera się w tem określeniu sąd o absolutnej wartości cudu. Ale zazwyczaj ów znak zmysłowy w potocznem użyciu poczytywany jest za cud, ponieważ szczególniej działa na zmysły człowieka, wprawiając go w podziw i zdumienie. Cuda w życiu wewnętrznem, duchowem, cuda intelektualnė i moralne spełniają się wedle określonego przez Boga stałego porządku i tylko jednostce, która ich doznaje, służą za znaki boskiego działania. Dla świata zewnętrznego wtedy tylko są widoczne, gdy skutek jakiś na zewnątrz wywołują, albo gdy połączone są ze znakiem zewnętrznym, jak np. przy nawróceniu Szawła.

Obojętną jest rzeczą, jakiego rodzaju są te znaki zewnętrzne, gdyż niema w nich ustosunkowania wewnętrznego pomiędzy znakiem i skutkiem, czego dowodzą np. Sakramenta. Wszelako i w cudzie, jako nadzwyczajnym znaku zmysłowym nie jest bez znaczenia sposób dopełniania się na zewnątrz; zależnie bowiem od tego sbosobu, charakter cudowny zdarzenia mniej lub więcej uwydatnia się. Niektóre cuda przedstawiają pewne analogie do sztuk i umiejętności ludzkich, jak np. cudowne uleczenia, które przez to tylko są cudowne, iż zwykły i znany związek przyczynowy przekraczają. Inne cuda pozostają w pewnej analogii do zjawisk przyrody, jak np. uleczenie ślepego i wskrzeszenie zmarłych; i to i tamto — dotyczące objawów życia i zdrowia, a tylko przekraczające stopniem natężenia zwykłe fakty w tej dziedzinie; inne wreszcie jeszcze sięgają po za zwykły porządek rze-

czy ziemskich, jak np. tak zwane cuda przyrodzone, które zdają się przekraczać normalny zakres zjawisk przyrody.

To rozróżnienie cudów wedle zewnętrznego ich przebiegu jest oczywiście tylko powierzchowne, oparte na rozpatrzeniu rzeczy widzialnych, nie zaś skrytej przed nami potęgi Bożej, która wszędzie jest jednaką. Należy się wystrzegać poczytywania cudów za tem wyższe, im większymi i nadzwyczajniejszymi nam się wydają. Niemniej przeto błędnem też byłoby usunąć wszelką nadzwyczajność z faktów cudownych i poczytywać je litylko za naturalne objawy przyrody lub życia, albo też widzieć „w imanentnych prawach przyrody cuda większe od wszelkich cudów biblijnych.“ Pamiętać trzeba, że fakt niewyjaśniony nie jest tem samem, co fakt cudowny; najmniej zrozumiałe zdarzenie przyrody nie robi wrażenia cudu. Pojęcie cudu uwarunkowane jest wrażeniem czegoś nadzwyczajnego, niespodzianego. Tylko niezwykłość, rzadkość] i nienormalność poczytywana może być za cud w ścisłem znaczeniu. Zdumiewamy się nad cudownością zdarzenia, gdy ono przekracza wszelkie nasze oczekiwanie i „w religiach trwogi“ ten moment jest nieodzowny. Znak zewnętrzny w każdym razie nieodzownym jest składnikiem cudu i za taki poczytywany był przez Żydów starotestamentowych, przez apostołów i przez pierwszych chrześcijan.

Powrócimy jeszcze do tego zagadnienia przy głębszem rozważaniu Zmartwychwstania Chrystusa. Prawda, że Bóg nieraz słabymi środkami zjednywa uznanie dla największych prawd i umacnia życie wyższe, duchowe przy pomocy działających na przekonanie, choć małymi dowodami uwierzytelnionych, tajemnic. Ale co do cudu Zmartwychwstania, apostołowie odmiennego byli zdania i wielką doń przywiązywali wagę. I tutaj nie można formy oddzielić od rzeczy. Nawet tak uduchowiony apostoł Paweł obstawał gorliwie za faktem zewnętrznym. Wierzył głęboko i czerpał stąd świadomość posiadania siły cudotwórczej, [1]) a ta wiara nie mogła się utrzymać bez dowodów faktycznych, jakkolwiek dowody po części także na wierze polegały. Nie uda się nigdy wykładać w sposób czysto podmiotowy, stwierdzony przez św. Pawła cud Zmartwychwstania. Gdyby miał on na widoku, jak to utrzymują niektórzy, li tylko „tajemnicę wiecznego znaczenia osobistości, nową metafizykę Chrześcijaństwa, która tak zwane przedmioty zmysłowe, albo zjawiska, jako przemijające pojmuje stosunki, a wieczny świat prawdziwej istoty rzeczy w zachwyconej kontemplacyi ogląda,—to w takim razie zapał św. Apostoła, którym kierowana była cała jego działalność, odnosiłby się litylko do widma wyobraźni; a jakże wtedy wyjaśnić jego zwycięstwo?

Zadaniem jest następnych badań i szczegółowej egzegezy okazać, o ile możliwem jest rozróżnienie nadzwyczajności przyrodzonej od nadprzyrodzonej cudowności, ale z punktu widzenia teologicznego nie może zachodzić żadna wątpliwość, że odrzucanie podpadających pod zmysły znaków, przy cudownem zdarzeniu, jest zarazem odrzuceniem wszelkich dowodów cudu, a w dalszej konsekwencyi i całej opowieści biblijnej.

Aby ustalić znamię wspomnianego rozróżnienia, nie dość mieć na widoku niezwykłość rozważanych zdarzeń. Nie bez słuszności zauważono, że znak nadprzyrodzony albo cud nie może się dwukrotnie powtórzyć, gdyż jeśliby to powtórzenie nastąpiło, wydałby się nam już przyrodzonym i nie budziłby naszego zdumienia. Niektórzy filozofowie dalej się jeszcze posuwają i utrzymują, że znak zewnętrzny albo cud traci już swój istotny charakter w chwili, gdy staje się zjawiskiem, ponieważ nie mógłby się nam zjawić bez wystarczającej zasady, wszystko zaś, co posiada swoją zasadę, nie jest cudownem. Ale właśnie tutaj znajdujemy cechę odróżniającą cudowny, zmysłowy znak. Ta-

---

[1]) I kor. 2, 4; 12, 9. 28. 30; II Kor. 12, 12; Hebr. 2, 4.



RODZINA ŚWIĘTA.
Obraz X. Ittenbacha.
Piękny ten obraz wymownie przedstawia miłość Przeczystej Dziewicy i św. Józefa ku Boskiemu Dzieciątku, które było Ich szczęściem prawdziwem.

kim znakiem jest fakt, który nie może być poczytany za skutek znanych sił przyrody, nie może też wynikać w życiu ani w naturze ze zwykłego biegu rzeczy. Musi on wznosić się ponad warunki normalne i daje się wyjaśnić jedynie przez działanie wyższej, Boskiej potęgi.

Starożytni nie napotkali trudności w rozstrzygnięciu tej tak zawiłej dla apologetyki nowoczesnej kwestyi. Nie czynili oni takiej wielkiej różnicy, jak my nowocześni, pomiędzy ustanowionemi przez bogów prawami przyrody w zwykłym biegu zdarzeń, a poszczególnymi w wyjątkowych wypadkach, dla osobliwych celów objawami woli bogów. Tem mniejsze znaczenie miała dla Izraelitów taka różnica i takie sprzeciwieństwo pomiędzy wolą Boską objawiającą się w przyrodzie i takąż wolą, która się zaznacza nagłą przerwą zwykłego porządku zjawisk przyrodzonych. Powszedni bieg zdarzeń i cudowne zrządzenie dla Izraelity nie różniły się jakościowo. W obu widział objaw potęgi Boga, ale w cudzie ta potęga w wyższym zdawała mu się ujawniać stopniu. Pojęcie wszechwładzy Bożej i wynikającej stąd działalności twórczej panowało nad całym sposobem pojmowania przyrody i cudu. Wszelako już Orygenes czyni uwagę, że to co się dzieje z postanowienia i woli Bożej, nie może być przeciwne przyrodzie, jakkolwiek niewiarogodnem się wydaje. „Mówimy, zauważył św. Augustyn, [1]) że wszelkie cuda są przeciwne naturze, ale jest to niesłuszne. Jakże bowiem może być przeciwne naturze to, co staje się z woli Bożej, skoro wola Stwórcy określa naturę wszystkich rzeczy? Cud nie jest przeciwny naturze, lecz dokonywa się wbrew znanej nam naturze.“ Cud jest to „fakt niezwykły dokonywający się po za obrębem znanego porządku skutków i przyczyn“. W zwykłym biegu rzeczy Bóg jest przyczyną działającą za pośrednictwem uporządkowanego systemu sił, który ujawnia się wedle Boskiego planu świata.

[1]) De civ. D. 21, 8, 2, 5; C. Faust. 26, 3; 29, 2; 30, 2.

Niepojętość zwracająca nasz umysł ku Boskiej wszechmocy jest istotnem znamieniem cudu. Dopóki znany jest przebieg danego zdarzenia, nie może być ono cudem. [1]) Jak nie było niemożebnem dla Boga stworzyć naturę, tak nie jest też dlań niemożliwem stworzoną przez siebie naturę wedle zamiaru swej woli przeobrażać. Św. Tomasz mówi zgodnie z Augustynem: „Bóg, Stwórca wszystkiej natury, nic przeciw naturze nie czyni, albowiem to, co czyni, jest naturą rzeczy.“ [2]) Niesłusznem jest mówić, że cud jest faktem przeciwnym prawom natury. „To pojęcie przeciwieństwa cudowności i naturalności ukształtowało się dopiero w nauce scholastyków. Prawo natury jest niczem innem, jak odbiciem woli Bożej na naszej kuli ziemskiej.“ [3]) Słuszniej byłoby przytoczone zdanie św. Augustyna wraz ze scholastykami wyjaśnić w ten sposób, że wszystkie rzeczy posiadają wobec Boga, przez którego stworzone zostały, porządek prawny. Może on z niemi czynić, cokolwiek uzna za potrzebne.

Wszystko, co w zwykłym biegu przyrody dzieje się w sposób nadzwyczajny i czego przyczyny wyjaśnić nie możemy, jest dla nas cudem. Wszystko, co po za obrębem tego przebiegu przez Boga jest uczynione, stanowi cud sam w sobie, ale nie jest przez to przeciwne naturze. Aniołowie i demoni mogą posługiwać się siłami natury dla wykonywania nadzwyczajnych działań, wszakże nie cudownych. Właściwe cuda odwiecznie we wszechświatowym planie Bożym były zawarte. Dzięki temu mógł św. Augustyn, przez rozszerzenie pojęcia natury i dokładniejsze określenie stosunku Boga do świata uznać za objawy naturalne rozliczne zdarzenia, poczytywane za cudowne, a nawet w cudach istotnych, które są wynikiem bezpośredniej Boskiej przyczynowości, wykazać działanie praw przyrodzonych.

Św. Tomasz pomimo to, rozróżnia cuda nadnaturalne, przeciwnaturalne i po-

[1]) Rzym. 11, 24.
[2]) S. th. 3, q. 44, a 2. ad. 1; 1. q. 105, a. 6
[3]) Hase. Geschichte Jesu (Lipsk 1876), 105.

mimo naturalne. [1]) Ma to na celu litylko charakterystykę podpadających pod zmysły znaków. Jeżeli bowiem Bóg mógł stworzyć inną odmienną zupełnie naturę, dlaczegóż więc nie miałby działać po za istniejącym porządkiem naturalnym? Do działań ponad naturą należy np. wcielenie i przemienienie ciała Chrystusowego; do działań przeciw istniejącemu porządkowi natury urodzenie w dziewictwie, lub młodzieńcy w piecu ognistym; do działań po za obrębem natury uzdrowienie chorego za dotknięciem ręki Chrystusa.

To co „przeciwne“ naturze i to co „ponad“ naturą tem cześciej bywa mieszane, iż powodem po temu stają się niektóre tajemnice chrześcijańskie, jak Eucharystya i urodzenie w dziewictwie. Już Ambroży używał dla oznaczenia tych cudów obu powyższych wyrażeń. Paschazyusz Radbertus widział w Eucharystyi przeciwny albo „jakoby przeciwny“ naturze cud wszechmocy Bożej. Jego przeciwnik Ratramnus zamiast wszechmocy Bożej w duchu Augustyna uwydatnia więcej świętość i miłość stającą się udziałem duszy uczestnika Eucharystyi, tak iż ta ostatnia ukazuje się jako ogniwo w szeregu działań Ducha Świętego. Anzelm określa poczęcie Maryi, jako dzieło dokonane nie przez naturę, ani przez żadną wolę z natury wynikającą, lecz przez Boga Samego. Tomasz zgadza się na ten pogląd, ale wszechmoc silniej u niego uwydatniona została, niż u Augustyna, jakkolwiek u wszystkich tych pisarzy występują na przemian pojęcia przeciw naturze, ponad naturą lub przeciw zwykłemu biegowi natury. Bonawentura czyni uwagę, że Bóg przez cuda nie niweczy porządku natury, lecz stwarza nowy.

Albertus poczytuje faktyczne działanie woli Bożej z wykluczeniem zwykłych sił natury za przekroczenie jej granic w danem zdarzeniu cudownam, podnosi on wyodrębnienie się tego zdarzenia z biegu normalnego zjawisk przyrodzonych. Dalej posuwa się Skot, który uznaje cud za przeciwieństwo tego, co samo przez się dokonać się powinno. W późniejszym czasie, nietylko skotyści, lecz i tomiści bardzo silny kładli nacisk na to, co jest w cudzie „przeciw naturze.“ Późniejsza scholastyka przyłączyła sie do tego poglądu. Scholastyka protestancka usiłowała nadprzyrodzoność jak najbardziej uwydatnić. Jeszcze w przeszłem stuleciu wierzący teologowie występowali powszechnie w obronie tego pojęcia cudu; przez wielu do dziś dnia jest ono podtrzymywane. Drey czyni z tego powodu taką uwagę: „Niech Bóg przebaczy dawniejszym obrońcom Objawienia tę wielką pomyłkę.“

Wedle nowszych, ściślejszych określeń sił i praw natury z jednej strony, a dokładniejszego rozróżniania pomiędzy stworzeniem i zachowaniem z drugiej strony, powyższy sposób określania cudu nie może być poczytywany za odpowiadający wiernie istotnemu jego pojęciu. Jest to orzeczenie niedostateczne, jeśli przez cud rozumiane jest to tylko, co jest niezwykłe, nadzwyczajne, lecz dające się jednak przewidzieć; ale jest to orzeczenie przesadne, wykraczające po za słuszną granicę, jeżeli cud pojmowany jest, jako przełamanie praw natury. Istotnym warunkiem cudu jest działanie po za naturą, pomimo natury albo, jak święty Tomasz mówi (w celu wykluczenia wyższych przyczyn stworzonych), pomimo porządku naturalnego ustanowionego dla całej przyrody, t. j. działanie nie dające się wyjaśnić zwykłym biegiem zjawisk natury. Cud może być szeregiem faktów naturalnych, których połączenie jednak jest cudowne, czyli może być nowym ustosunkowaniem żywiołów przez działanie Stwórcy, któremu wszystkie istoty stworzone są podległe i od którego zależą tak drugorzędne, jak i najpierwsze przyczyny. I w tem określeniu zawiera się pojęcie przeciwieństwa wobec natury, ale tkwi ono raczej w naszem poznaniu, aniżeli w przebiegu zdarzenia. Niejasność przebiegu w warunkach czasu i w stopniu natężenia pojmujemy tu jako przeciwieństwo znanych nam sił natury, atoli nie uznajemy przez

[1]) De pot. (de miraculis) 6, q. 6, a. 2, ad. 3; S. th. 1, q. 105, a. 8.

to naruszenie istotnego biegu natury przez kierującego nią Stwórcę, dla osiągnięcia wyższego celu.

Nie daje się zaprzeczyć, że to przeobrażenie dawnego pojęcia cudu, które nastąpiło od czasów Leibniza, było skutkiem oddziaływania krytyki nowożytnej, a szczególniej Spinozy i Hum'ego i niewątpliwem jest, iż zbyt ostre wycieczki radykalnych teologów ubiegłego stulecia uczyniły apologetów ostrożniejszymi. Ale czynić im z tego powodu zarzuty, jest to mieszać przyczynę istotną z okolicznością uboczną. Postęp w poznaniu sił i praw natury dał nową broń w ręce przeciwników religii. Byłoby niedorzecznością ze strony apologetyki pomijanie i lekceważenie tych nowych środków walki. Może ona wprawdzie być przekonana, że wszelkimi swoimi dowodami nie zdola oddziałać na uprzedzonych przeciwników, odrzucających bezwzględnie wszelką cudowność i nadprzyrodzoność. Kto wiarę w cuda poczytuje za sprzeczną z kulturą współczesną, ten pozostanie zawsze niedostępny wszelkim, najracyonalniejszym dowodom jej obrońców. Atoli jest wielu ludzi wykształconych, którzy dążą do pewnego porozumienia, lecz nie mogą go znaleźć na gruncie dawnego pojmowania cudu i nie bez przyczyny czują się przez nie zgorszeni.

(*C. d. n.*)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXII. (C. d.)

Lecz kto jest ten Syn Dawidów? Jaka jest natura Jego, i godność, i urząd? Ten jest punkt, na którym wyobraźnia ludu gubi drogę, na którym urzędowa mądrość doktorów zaślepia siebie, i sama siebie oszukuje. Nad wszelkie tytuły chwały, przypisywane Synowi Dawidowemu, jeden jest, który je wszystkie obejmuje i w sobie zawiera, — to jest Bóstwo. Tego tytułu właśnie Żydzi nie uznają; ten tytuł właśnie Jezus, w całem publicznem życiu swojem usiłował wykazać i objaśnić.

I dzisiaj też, w chwili gdy ma już opuścić kościół nazawsze i umrzeć, raz jeszcze stara się dowieść doktorom prawdziwość tego tytułu, za pomocą najpopularniejszego z Psalmów mesyańskich, — Psalmu, w którym Prorok wyraźnemi słowy twierdzi Bóstwo Chrystusa, moc Jego równą mocy Bożej, tryumf Jego ostateczny nad nieprzyjaciółmi, i wieczne Kapłaństwo Jego.

Powołując się na ten tytuł Syna Dawidowego, wyrażający tylko ludzkie pochodzenie Jego, Jezus nie odrzuca go, jak to utrzymywali pewni egzegeci; [1]) przeciwnie, zawsze go sobie przyznawał; a dzisiaj, przypisując go sobie wobec Faryzeuszów, z niego właśnie wyprowadza i daje im do zrozumienia tajemnicę Bóstwa Swego.

— Jeśli Chrystus jest Synem Dawidowym, rzekł im: „jakoż tedy Dawid w Duchu zowie go Panem?„

[1]) Schenkel, Das Characterbild von Jesu.

I przytoczył im te słowa Psalmu:

„Rzekł Pan Panu memu:

„Siedź po prawicy mojej·

„Aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich.“ [1])

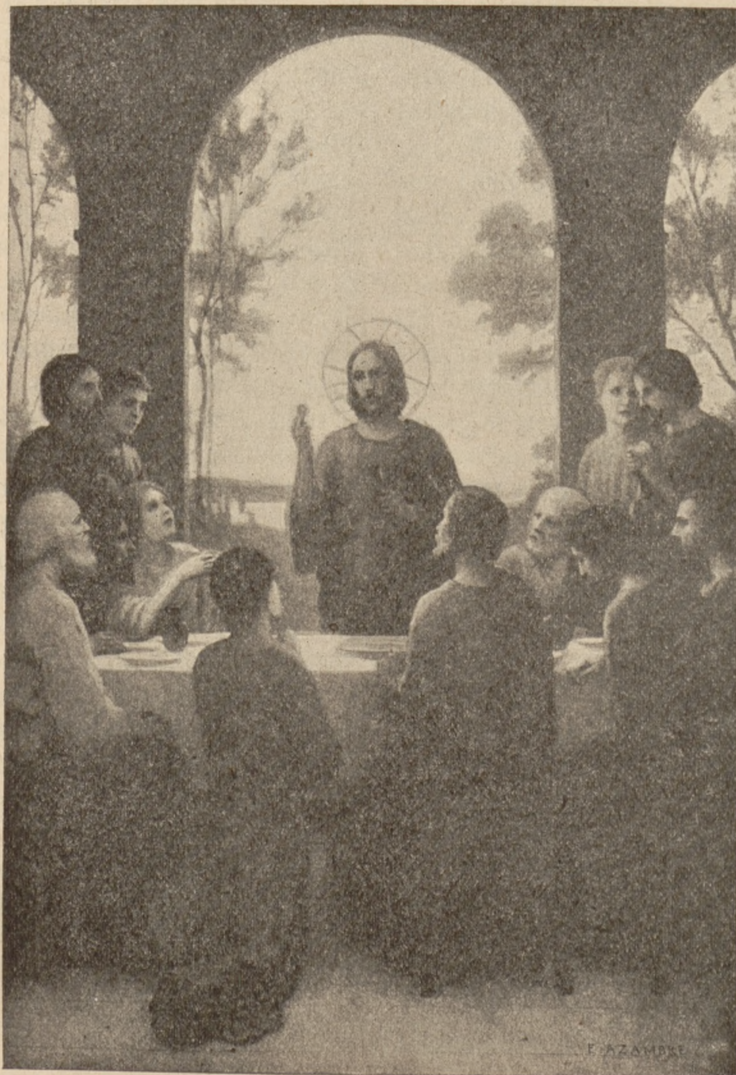
Rzecz oczywista: jeśli Chrystus jest Panem Dawida, i siedzi po prawicy Boga samego, tedyć ma w sobie Bóstwo. Dla doktorów tych, przysięgających się co chwila na Księgę natchnioną, był to wniosek nieodzowny. A przecie nie umieli go wyciągnąć. Teologia żydowska, którą doktorowie się zaślepiali, zboczyła do nauki proroków. Skamieniała w martwym monoteizmie, nie rozumiała już tego, co było duszą Widzących i wszystkiego Starego Przymierza: to jest nieustającego działania Jehowy w pośród ludu swego, dzialania osobistego, czynnego, bezpośredniego, żyjącego, którego objawienia i przemijające natchnienia prorocze pierwszymi były kształtami, a którego wcielenie w osobie Mesyasza miało być całkowitem dokonaniem. Bóstwo Jego, o którem Izajasz [2]) mówił: „Maluczki narodził się nam, i nazową imię Jego: Prawdziwy, Radny, Bóg, Mocny;“ którego Micheasz [3]) dwojakie zapowiedział narodzenie, ludzkie w Betlehemie, i Boskie w wieczności; którego Malahiasz [4]) zwał „Panującym (Adonai), do kościoła swego przychodzącym:“ — Bóstwo tego Mesyasza zakryte

[1]) Psalm CIX.
[2]) Izaj. IX, 5.
[3]) Mich. V, 2.
[4]) Malach. III, 1.

było przed nimi. Jezus, posługując się mową żyjącej, ludowej teologii proroków, raz jeszcze usiłuje zdjąć zasłonę z oczu ich, i ukazać im, jako przez Bóstwo Mesyasza dwa te różne tytuły: Pana Dawidowego i Syna Dawidowego, z sobą się godzą. Lecz uporne te umysły nic nie wiedzą; milczą zawstydzeni, odchodzą zakamieniali w desperackiem niedowiarstwie swojem.

Z krótkiego i zwięzłego, jak zawsze, opowiadania Ewangelii zaledwo domyślić się zdołamy, jak głośnem i gorącem musiało być to zajście, ostatnie, w jakiem Jezus spotkał się oko w oko z nieprzyjaciółmi swymi. Jest to jednak zajście nad wszelki wyraz wzruszające, bo zatwierdzając prawdę Boskiej natury swojej, tem samem podpisywał na siebie wyrok śmierci. Lecz co Mu śmierć może zaszkodzić? Wszak ona jest warunkiem zwycięstwa Jego? Wszak wie, że ofiarą siebie Samego, wiekuisty sobie tryumf zapewnia? Zapewne z wyrazem powagi przewyższającej oznajmiał to Żydom, gdy im przypominał te słowa Jehowy do Mesyasza: „Siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich.“ Teraz już zwraca się do uczniów. Lud przynajmniej, w prostocie swojej, słuchał Go zachwycony.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya Matka Boga.

Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

(*C. d.*)

Ewangelia święta podaje ją w następujących słowach: „I rzekł (Jezus) do nich (do Maryi i Józefa): „Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mojego, potrzeba, żebym był?“ [1]) O ludzka tkliwości, jakże w danym razie jesteś z tropu zbita! Jakże bardzo drogi i postanowienia Boże mieszają szyki twoje! Jakże łatwo bierzesz z nich zgorszenie; jakże daleko wyżej nad ciebie, gdy chodzi o rzeczy Boże, musimy szukać zasady dla sądów naszych!..

Odpowiedź Jezusa była nieprzewidziana. A przytem była to odpowiedź tak wspaniała i tak przewyższająca pojęcie ludzkie, że Józef, a nawet Marya, ujrzeli w niej tajemnicę jakby nieprzeniknioną. „A oni, — powiada Ewangelia, — nie zrozumieli słowa, które im mówił.“ [2]) Bezwątpienia zrozumieli znaczenie każdego z tych słów tak prostych, jakie do Nich wyrzekł Jezus. Myśl wyrażona w tych słowach również nie była dla Nich tajemnicą. Ale z woli Jezusa pozostał dla Nich niezrozumiałym ten związek, zachodzący między Sprawą Bożą czyli, jak Ją Jezus nazywał, temi „rzeczami, które są Ojca Jego,“ a tem jawnem ukazaniem się Jego w kościele, które przed Nimi jawnie zataił. Marya i Józef nie zrozumieli tego, że Jezus, tak jeszcze młodym będąc i tak nagle i wsposób nadzwyczajny wyróżniając się od rówieśników Swoich, rozpoczął urząd publicznego nauczania, ze wszech miar wymagający, zdawałoby się, dojrzałego wieku. Wreszcie Marya i Józef nie mogli zrozumieć i wiedzieć naprzód, jakie dla Jezusa, dla Nich i dla wspólnego Ich we troje pożycia, wynikną następstwa z tego niespodziewanego i niespodzianie wczesnego wystąpienia. Tutaj bowiem Jezus po raz pierwszy stanowczo oznajmił Swoją bezwarunkową niezależność i swobodę wobec wszelkiego stworzenia, a wyłączne poddanie Swoje Woli Boga Ojca.

Opowiadanie Ewangelii o tej Tajemnicy kończy się szczegółem, którego, mówiąc po ludzku, niktby się nie spodziewał po tem, co go poprzedziło. „I zstąpił (Jezus) z Nimi, — mówi Łukasz św., — i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w Sercu Swem.“ [1])

Jakiż to kontrast przedziwny! Jaka pociecha niezgłębiona! Jakie następstwo niezrozumiałe po tem Boskiem wyzwoleniu od wszelkiej, prócz od Ojca zależności! Jakie dla nas światło na rozjaśnienie dróg Bożych! Jaka niezrównana nauka dla każdego z nas! Lecz ponad wszystko, jakie to szczęście dla Dziewicy Matki! To też łatwo zrozumieć, dlaczego ta Tajemnica zalicza się do radosnych Tajemnic w życiu Zbawiciela i to w rzędzie najprzedniejszym, — chociaż niewypowiedziana boleść Maryi poprzedzała ją. Najsłodsze po niej, jako swej podstawie, i święte współżycie Jezusa, Maryi i Józefa pozwala — i słusznie — nazwać ją Tajemnicą radości w Bogu. Lecz przyjdźmy już do drugiej części naszego założenia. Dotąd rozważaliśmy sam fakt tej Tajemnicy na podstawie słów Ewangelii. Teraz prstaramy się, za łaskę Ducha Świętego, wniknąć głębiej w wewnętrzne jej znaczenie i wyciągniemy z niej przynajmniej główniejsze praktyczne dla nas nauki.

II.

Zapatrując się, zhociażby niezbyt daleko sięgającym i niezbyt jasno widzącym wzrokiem krytycznego rozumu, na ogólny przebieg i na szczegóły Tajemnicy Znalezienia Jezusa w kościele, a mia-

[1]) Łuk. II, 49.
[2]) Łuk. II, 50.

[1]) Łuk. II, 51.

nowicie na trzy fakta w niej, które nas bardziej zadziwiają: na to — zda się — przedwczesne ukazanie się Jezusa, na Jego dziwne — zgoła niesłychane ukrywanie się przed Maryą i Józefem, i wreszcie na Jego poważną i pozornie surową odpowiedź na Ich pytanie, — przedewszystkiem musimy uznać, że całe to Jego postępowanie bez żadnej wątpliwości było w najwyższym stopniu mądre, święte i doskonełe. O każdym czynie, który Jezusowi podoba się spełnić, nie inaczej z góry sądzić możemy i winniśmy. Lecz w obecnem zdarzeniu, działanie Jezusa tem się zaznacza w szczególny sposób, że działa On wyłącznie i zupełnie Sam z Siebie. Żaden wzgląd ludzki, żaden powód drugorzędny nie wpływa tutaj na Jego postanowienie. A jednak widzimy to w wielu innych zdarzeniach, — gdy czyni zadość żądaniu pojedyńczych osób lub rzeczy, — gdy wysłuchuje prośby, — gdy przychodzi, bo Go wezwano, — gdy odchodzi, bo Go przyjąć nie chciano. Tutaj postanowienie to ukrytego uchylenia się przed rodzicami jest rzeczą niezaprzeczenie czysto Boską. Naturalnie, że ten fakt zajmujący ważne miejsce w życiu Jezusa i niejako wieńczący okres Jego życia dziecęcego, musi mieć powody, dla głębokości swojej niedostępne pojęciu naszemu. Musi mieć niezawodnie i cele swoje wiadome w zupełności Bogu Samemu, lubo wszystkie odnoszą się do naszego dobra i zawsze pożytek dla nas przynoszą.

Pominąwszy atoli powody i cele ukryte przed nami, albo zupełnie niedoścignione dla nas, jednakże jasno widzimy, że Jezus rozpoczyna tutaj publicznie Sprawę Mesyańską, Sprawę wyłącznie Jego własną. Widzimy, że rozpoczyna tutaj Swój urząd Świadka, —że tak powiemy — Objawiciela, Uwielbiciela i doskonałego Czciciela Ojca, Nauczyciela i Zbawiciela świata. Tutaj też, jak zawsze i wszędzie, wykonywa akty cnót wszelkich. Zgromadza zasługi i łaski, które spływają na wszystek kościół dusz ludzkich, ożywiają je i czynią płodnemi do końca. Przedewszystkiem, uwielbiając Ojca Swojego i oznajmując Semego Siebie, zakłada na nowo główne fundamenta wiary. Doświadczając Najświętszą Matkę Swoją i świętego Opiekuna, zwłaszcza zaś Matkę, — pocieszając Ich zaraz potem, napełniając Ich serca niewysłowionem weselem i okazując Im cześć synowską, — ustanawia nabożeństwo i własnym przykładem upoważnia ludzi do tej czci i nabożeństwa, jakie wierni po wszystkie czasy oddawać Im będą. Wreszcie daje tutaj walną i najwyższej wagi naukę wszystkiemu człowieczeństwu, przekazując mu niejako dyplom jego wyzwolenia nadziemskiego i na wieki niepożytego, — dyplom stwierdzony i przypieczętowany nazawsze.

Wymała tego sprawa Chwały Bożej na ziemi. Dla samego skutku posłannictwa Jezusa było rzeczą ze wszech miar odpowiednią, jeśli nie konieczną, by Słowo Boże stawszy sią Ciałem i mieszkając między ludźmi, w długim, bo trzydziestoletnim, okresie życia Swego, ukrytego w najgłębszem milczeniu, nie pozostało zupełnie bez świadectwa. Wypadało, by między wspaniałymi cudami, które objawiły błogosławione Narodzenie Słowa Przedwiecznego, a rozgłosem i powszechnem poruszeniem wśród dobrych, i złych, jakie towarzyszyły Jego trzyletniemu nauczaniu, Męce na Krzyżu i Śmierci, stanęło pośrodku jakiekolwiek oznajmienie Bóstwa.

Ukazanie się dwunastoletniego Jezusa w kościele, czego zdumionymi świadkami byli poważni, zapewne dość licznie zgromadzeni doktorowie, nie mogło zatrzeć się tak prędko w ich pamięci. Bez wątpienia opowiadali o niem wszędzie; wiadomość przeto o tem niezwykłem zdarzeniu rozeszła się w szerokich warstwach ludu. Gdy z czasem Jezus zasłynął z nauki i wszechmocy swojej po całym kraju, — wspomnienie tego cudownego zdarzenia z Jego lat młodocianych musiało skłonić ku Niemu niejedną duszę,—musiało otwierać łatwiejszy przystęp do serc słuchaczy temu Słowu żywota, od przyjęcia którego zależała przyszłość ich wieczna. Całe trzydzieści lat, spędzonych w głębokiem ukry-



CHRYSTUS DWUNASTOLETNI W KOŚCIELE.
Malował Adr. Van Der Werff

W pięknem tem malowidle artysta uwydatnił z jednej strony gorliwość Jezusa o chwałę Ojca Niebieskiego, a z drugiej — zdumienie i podziw mędrców izraelskich, o których mówi Ewangelia: „I zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego.“

ciu jakby nocy, nieprzerwanej żadnym choćby chwilowym przebłyskiem, w istocie byłoby nadawało zbyt silny pozór prawdy tym zarzutom i pytaniom, które w przyszłości podnoszono tylokrotnie przeciwko Jezusowi. Cóż to za jeden? — mawiano. Skąd przyszedł? Czyż to nie syn Józefa wyrobnika i sam wyrobnik? [1]) Kto posłał Go przepowiadać? Do jakiej On chodził szkoły? Gdzie i czego się nauczył, że teraz rości sobie prawo do nauczania innych? [2]) W ten sposób odzywać się o Chrystusie nie mogli, a raczej nie mieli prawa ci, którzy przed ośmnastu laty słyszeli o tem cudownem Dziecięciu, jako wzbudziło niezwykłe i powszechne podziwienie w kościele. Z porównania dat zniewoleni byli uznać tożsamość osoby cudownego Proroka, pochodzącego — jak wiadomo było wszystkim—z Galilei,—z tym młodym Galilejczykiem, który swoje krótkie ukazanie się w mieście świętem zaznaczył tak dziwnem objawieniem mądrości nadziemskiej.

Jeżeli zaś, z powyższego powodu albo z innych racyi ukrytych przed nami, to zjawienie się miało nastąpić przed czasem publicznego życia Jezusa, jakże odpowiednim i pomyślnym do tego wiekiem był rok dwunasty Jego życia. Był to wiek ani za wczesny ani zapóźny. Słusznie Dziecię Jezus wybiera ten właśnie rok i tę chwilę. Wtedy bowiem prawnie wstępował w stan —nowy zarówno wobec rodziców, jak wobec społeczności Swojej; wtedy otwierało się przed Nim życie nowe. Słusznie wybiera ten wiek na swoje wystąpienie, w którem postanowił w części dokonać objawienia nadziemskiej wiedzy i mądrości,—w którem rodzicom Swoim—wobec doktorów zdumionych Jego mądrością—dał odpowiedź taką, że każdy ktoby zdołał przeniknąć jej znaczenie, musiałby poznać w niej wyraz Boskiej Wielmożności i Wszechmocy. Jaka przedziwna zgodność i harmonia między tem pierwszem zakonnem wyzwoleniem, a tem pierwszem i uroczystem Jego oznajmieniem niezależności zupełnej od wszelkiego stworzenia! A jakie miejsce obrał na to oznajmienie! Chociaż bowiem izby one, w których doktorowie odbywali posiedzenia swoje, murem były odgrodzone od właściwego przybytku; jednakże przylegały doń tak blizko, tworzyły z nim taką jedną całość, że Ewangelia nazywa je kościołem razem ze świątynią samą.

Lecz w wystąpieniu Jezusa była nadto druga strona, nie mniej zasługująca na pilną uwagę z naszej strony, a nawet bliżej nas obchodząca dla niejednego względu, ponieważ odnosiła się w szczególny sposób do Dziewiczej Matki Jezusa.

Chcąc pojąć wogóle tajemnice Boże, należy patrzeć na nie nie poludzku, lecz pobożemu. Podobnież i z Tajemnicą, któ-

[1]) Mat. XIII, 55.
[2]) Jan. VII, 15.



rą rozważamy. Chcąc ją zrozumieć, winniśmy pamiętać o tem, co mówi Apostoł: „Ta jest Wola Boża poświęcenie wasze.“ [1]) Jeżeli zaś w uświęceniu naszem streszcza się cała względem nas Wola Boża,—łatwo tedy zrozumieć, że ta a nie inna Wola Boża w życiu naszem góruje nad wszystkiem, że kieruje całym biegiem życia naszego i zrządza wszystkie jego okoliczności. Niezrównany blask, jakim jaśnieje przeznaczenie Maryi, nie powinien zasłaniać przed nami tej prawdy zasadniczej, że i Ona miała obowiązek zostać świętą, i taką świętą, jaką chciał Ją widzieć i posiadać Sam Bóg. Marya miała obowązek zostać świętą w tym stopniu, by—ile możności — stała się godną być Matką Boga, umiłowaną nad wszystkie Pomocą Chrystusa. Któż zatem na tej drodze nieodzownego Jej uświęcenia był dla Niej kierownikiem i nauczycielem? Któż Ją nauczał? Kto kształtował Jej serce i ducha? Widocznie nie kto inny, jedno Duch Przenajświętszy. Od chwili, gdy Ją uświęcił tak niezrównanie w Jej Niepokalanem Poczęciu,— od chwili zwłaszcza, gdy zstąpił na Nią w Tajemnicy Wcielenia, — Duch Przenajświętszy posiadł Ją zawsze i rządził Nią nieprzerwanie. Rozwijał na wszelki sposób Jej duszę, czyniąc Ją każdej chwili podobniejszą Bogu. A na tem właśnie zasadza się świętość wszelka. Co do Jezusa, lubo wedle Bóstwa Swojego, jako Słowo Przedwieczne, był On także sprawcą tego dzieła, bo wszystkie nazewnątrz dzieła Boże wspólne są trzem Osobom Trójcy Przenajświętszej, — wszakże z innego rzeczywistego względu, według Swego człowieczeństwa, Jezus nie miał w tem dziele udziału. Nauczanie i kształcenie Matki nie wchodziło w zakres dziecęcych lat Jego, nie miało nic wspólnego z ich charakterem.

(*C. d. n.*)

[1]) I Tessal. IV, 3.

Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

Rozdział I.

Wszyscy wezwani jesteśmy do świętości.

Życie człowieka jest dwojakie: zmysłowe ze względu na jego naturę i duchowne, czyli Boskie, ze względu na łaskę poświęcającą. W naturze zmysłowej człowieka tkwi prawo naturalne, prawo ciała, które pobudza go do szukania dóbr zmysłowych i wogóle materyalnych, aby w ten sposób mógł podtrzymać i zachować życie cielesne. Pięć zmysłów są niejako światłem, które--przy wykonywaniu tego prawa — świeci człowiekowi, stawiając mu przed oczy dobra zmysłowe. Celem prawa naturalnego, o którem mówimy, jest utrzymanie i rozmnażanie życia cielesnego. Główną zaś pobudką, pociągającą człowieka do tego życia, jest upodobanie i używanie zmysłowe, oraz powab, jaki mają w sobie dobra zmysłowe. Życie tego rodzaju, oparte na używaniu zmysłowem, nie różni się od zwierząt, które nie są zdolne do poznania i prowadzenia życia wyższego. Dla człowieka życie zmysłowe jest konieczne; jednak nie może być jego celem. Jeżeli człowiek oddaje się cały życiu zmysłowemu, — tem samem wyrzeka się swojej natury duchowej; zaciera w sobie „obraz Boski, na który stworzony jest;“ [1]) zniża się do rzędu zwierząt, owszem staje niżej niż one. Człowiek, żyjący na podobieństwo zwierząt, nie może utrzymać się w granicach zwierzętom naznaczonych; rzuca się z całą siłą i gwałtownością na dobra zmysłowe i zatapia się w nich głębiej od samych zwierząt. W ten sposób w błocie

[1]) Ks. Rodz. I, 27.

zmysłowości zanurza wszystkie wyższe i szlachetniejsze władze, jakie otrzymał od Boga. To nam wyjaśnia, dlaczego natura człowieka szlachetniejsza sprzeciwia się życiu właściwemu zwierzętom, — dlaczego duch człowieka walczy przeciwko ciału, a ciało pożąda przeciwko duchowi. „Nie czynię dobrego, które chcę; ale złe, którego nie chcę, to czynię. Widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę,“ [1])—powiada Paweł święty.

Słowa te świadczą, że w człowieku, oprócz życia zmysłowego, jest jeszcze życie ducha. Źródłem tego życia jest dusza ludzka ze swemi wyższemi władzami, rozumem i wolą. Z tego względu życie zmysłowe nie może być dla człowieka celem, ale środkiem do celu, i winno być podporządkowane życiu wyższemu, czyli duchownemu. Prawo życia duchownego zasadza się na przyrodzonych związkach, które łączą człowieka z Bogiem i bliźnimi, i na wrodzonem człowiekowi dążeniu do dóbr duchowych, odpowiadających duchowej jego naturze. Rozum jest światłem tego życia, a jego celem — posiadanie wiecznej szczęśliwości, która polega na poznawaniu Boga i zjednoczeniu z Nim w nieskończonej miłości. Pobudki do życia duchownego zasadzają się na pragnieniu posiadania dóbr duchowych, odpowiadających duchowej naturze człowieka, oraz na czci i miłości, z jaką winien przyjmować i pełnić Zakon i Wolę Boga, Stwórcy Swojego. Życie duchowne o tyle jest dobre i prawdziwe, o ile człowiek pragnie dóbr, które mogą udoskonalić go i uszczęśliwić, i stara się o nie,—a przedewszystkiem o ile dąży do poznawania i miłowania Boga i do czynnej — z zaparciem się siebie — miłości bliźniego. I przeciwnie, życie to nie może być dobre i staje się fałszywe, kiedy człowiek pragnie dóbr znikomych, próżnych i przemijających, — kiedy dąży do ich posiadania. Błąd tego rodzaju człowiek popełnia wtedy, kiedy usiłuje pozyskać cześć i poważanie u ludzi,—kiedy ogranicza się na poznawaniu rzeczy stworzonych i szczęście swoje zasadza na miłości stworzeń, a raczej siebie kocha w stworzeniu. Człowiek, w ten sposób pojmujący życie, nie sięga wyżej, lecz poprzestaje na rzeczach stworzonych.

[1]) Rzym. VII, 19. 23.

Takie fałszywe życie duchowne nie może być nazwane chrześcijańskiem; a chociaż jest mniej poniżające od życia zwierzęcego, jednak podobnie jest czcze, niegodne człowieka i nie może go uszczęśliwić. Jest ono udziałem tych, którzy nie zanurzają się jeszcze zupełnie w rozkoszach zmysłowych, ale też nie szukają Dobra Najwyższego, żeby w Niem odpocząć.

Chrześcijanin, poprzestający na życiu naturalnem, poniża godność swoją i zapomina o wysokiem powołaniu swojem, które Chrystus wyraził w tych słowach: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest“.[1]) Dla chrześcijanina nie wystarcza ta próżna, obłudna, choć wielce ceniona od świata, nazwa „poczciwego człowieka.“ Chrześcijanina nie może zdobić tylko przyrodzona—ludzka sprawiedliwość, bo on jest „członkiem“ i „współbratem“ Chrystusa,[2]) uświęconym i poślubionym Bogu przez Ducha Świętego. „Wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty,“ [3])—powiada Apostoł Piotr. Dlatego, jako chrześcijanie, mamy obowiązek prowadzić życie na wzór Chrystusa i żyć w Chrystusie, jako głowie naszej,[4]) aby Chrystus żył w nas, jako członkach swoich. Tylko takie życie można nazwać prawdziwie religijnem i duchownem.

Jednakże między praktyką życiową, a temi zasadami, widzimy zazwyczaj sprzeczność rażącą. Ludzie, zapominając o wielkiem powołaniu swojem, wolą poruszać się w granicach swej nędznej natury, niż przekroczyć je i prowadzić życie doskonałe — Boskie. Wolą raczej czołgać się po

[1]) Mat. V, 48.
[2]) Efez. V, 30.
[3]) I Piotr. II, 9.
[4]) Efez. IV, 15.

ziemi, niż pozwolić Bogu, by ich podnosił do nieba. Nie mamy tutaj na myśli tych ludzi, którzy oddają się rozkoszom zmysłowym, i godność swoją zniżają do rzędu zwierząt,—ani tych, którzy cel życia swojego widzą w posiadaniu dóbr ziemskich. Lecz mówimy o tych, którzy chcą wykonywać cnoty przyrodzone i odpowiadające ich rozumowi. Ci ludzie chcą oddawać cześć Bogu, ale tylko według osobistych pojęć i własnych upodobań. Nie chcą jednak uznać życia doskonalszego, które prowadzi do zjednoczenia z Bogiem. Wszystko, co przewyższa ich rozum, zgóry potępiają i nazywają udaną pobożnością, fałszywym mistycyzmem, egzaltacyą, halucynacyą, a nawet dyabelstwem. Ci ludzie nie rozumieją istotnej nazwy chrześcijanina; nie pojmują życia nadprzyrodzonego, do którego człowiek może być wyniesiony przez łaskę poświęcającą. Dlatego lekceważą i wyśmiewają najwyższe dary Boga. Oni albo nie wierzą, że łaska Chrystusowa wynosi nas ponad naturą naszą,—że przez zjednoczenie z Chrystusem uczestniczymy w naturze Boskiej i stajemy się Synami Bożymi, wedle tego, co powiedział Jan święty: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy“ [1]) nimi; albo tak są zuchwali, że w rozumie swoim naznaczają Bogu granice działania w duszach ludzkich. Słusznie możemy zastosować do nich słowa Chrystusa: „Głupi a leniwego serca ku wierzeniu.“ [2]) Ci ludzie zamykają serca swoje na działanie łaski Bożej i wyrzekają się godności synowstwa Bożego.

Do świętości wezwani jesteśmy wszyscy, skoro Chrystus uwolnił nas od śmierci grzechu i zrodził na żywot wieczny. Przez Chrystusa z niewolników staliśmy się synami Boga, więc i życie nasze powinno być święte, Boskie. Nie przystoi nam życie tylko naturalne, — ale obowiązani jesteśmy prowadzić życie nadprzyrodzone. Obowiązani jesteśmy wyzwolić się

[1]) I Jan. III, 1.

[2]) Łuk. XXIV, 25.

z pod praw ciała i świata, podbić te prawa pod panowanie ducha, a żyć i działać według Woli Boga, Ojca naszego, naśladując Jego Syna Chrystusa. „Byliście niekiedy ciemnością,—powiada Paweł św., — lecz teraz światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie.“ [1])

Wielu słysząc o powołaniu do świętości, o życiu nadprzyrodzonem, sądzi, że świętość i życie nadprzyrodzone zasadzają się na szczególnych objawieniach, niezliczonych cudach, zachwyceniach i ekstazach. Takie dary i łaski Bóg mocen jest dać komu chce, bez żadnej zasługi ze strony człowieka; są one dowodem wielkiej miłości Boga ku duszy wybranej i zadatkiem przyszłej chwały. O tych darach będziemy mówili na innem miejscu. Obecnie chcemy wykazać, iż życie nadprzyrodzone nie polega na rzeczach nadzwyczajnych, ale na zjednoczeniu z Bogiem, które dostępne jest dla wszystkich za pomocą łaski.

Drogą do zjednoczenia człowieka z Bogiem jest Chrystus. On Sam powiedział o Sobie: „Jam jest droga, prawda i żywot.“ [2]) Tylko Chrystus mógł nas nauczyć tych Boskich cnót i obyczajów, jakie odpowiadają naszemu wielkiemu powołaniu. Tylko On Sam dał nam godny przykład, w jaki sposób mamy urządzić życie, które przystoi synom Bożym. Chrystus dlatego przyjął naturę naszą i widomie przebywał na ziemi, żeby stawić nam przed oczy Swoje życie Boskie, żeby roztoczyć przed nami blask Swojej świętości i w ten sposób stać się nauczycielem i wzorem naszym. Stąd, jako wyznawcy nauki Chrystusa, nie możemy postępować tylko według wskazówek rozumu przyrodzonego; nie możemy uczyć się obyczajów od ludzi, kierowanych zasadami etyki lub moralności naturalnej, ani wzorować życia naszego na ich przykładach. Naszym obowiązkiem jest naśladować Chrystusa. Musimy stać się podobnymi Chrystusowi, aby w nas miał upo-

[1]) Efez. V, 8.

[2]) Jan. XIV, 6.

dobanie Ojciec Niebieski, jak ma w Synu Swoim. Wtedy dopiero będziemy żyli, jako prawdziwi chrześcijanie, kiedy będziemy postępowali za światłem wiary i żyli według nauki Chrystusa.

Chrystus, przez Odkupienie rodzaju ludzkiego, przywrócił nam utraconą łaskę, czyli zdolność do prowadzenia życia nadprzyrodzonego. Jednakże i po odkupieniu, pozostały w nas słabości natury, które walczą przeciwko łasce. Chrystus zaradził i temu, wskazując w Sobie źródło, z którego winniśmy czerpać moc do pokonania słabości natury i wykonywania cnót nadprzyrodzonych. „Jam jest winny szczep, wyście latorośle, — powiedział Chrystus. — Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie.“ [1]) Stosunek Chrystusa względem każdego człowieka, czyli działanie Jego łaski, pobudzającej nas do życia nadprzyrodzonego i dającej nam moc do prowadzenia tego życia, nigdy nie ustaje, — towarzyszy nam od przyjścia na świat aż do śmierci. Jest to działanie miłości Chrystusa, która ściga człowieka i usiłuje pozyskać jego miłość dla siebie. W obecnym stanie człowieka — od niego zależy współdziałać z łaską, a przez to prowadzić życie nadprzyrodzone; lub wzgardzić nią i ograniczyć się do prowadzenia życia czysto naturalnego. Wybór w tej mierze zależy w zupełności od wolnej woli człowieka.

Stąd jasno widzimy, że nasze życie nadprzyrodzone polega na współdziałaniu z łaską, które uszlachetnia władze duszy, i na pobudkach nadprzyrodzonych, które kierują czynami naszymi. Pobudka zaś nadprzyrodzoną jest wtedy, kiedy uczynki nasze wykonywamy z miłości Boga i miłości bliźniego.

(C. d. n).

[1]) Jan XV, 5.





Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.